

Kościółek

NR 84

KWIECIEŃ - MAJ 2012

ISSN 2084-3186





fot. Ka. Studio Jasło

Miłość jest wszędzie

Miłość. Każdy wie, a jeśli nie wie to będzie wiedział: uczucie wielkie, piękne, wspaniałe, uczucie bywa złe, burzące, niszczące, uczucie rodzące, dominujące, powodujące działanie - opisywał ją tak, w *Koncertach najsłynniejszych marzeń*, Andrzej Pondzielski. O miłości powstała niezliczona ilość wierszy, piosenek, filmów, książek. Do ukochanej osoby chce się pisać, mówić, przy niej i milczenie jest cudowne. Wszystko jest wspaniałe, kolorowe...

Miłość przybiera różne formy, wielorako rozumiane. Dla każdego człowieka pojęcie to jest mocno zindywidualizowane, oznacza niby to samo, ale inaczej jest wyrażane, często nieumiejętnie, bądź w ogóle niewyraźne. Podobnie jest ze słowem „kochać”, z jego wieloznacznością i wynikającym z częstym brakiem zrozumienia.

Niektórzy określają stan zakochania „chemią”, „motylkami w brzuchu”, inni, w wypadku niepowodzeń, proponują przyjaźń lub tzw. związki partnerskie. Młoda dziennikarka i redaktorka, Agata Michalak, w listopadzie 2011 r. na łamach Dużego Formatu mówiła o swoim związku: - Mamy równy podział obowiązków domowych, oddzielne finanse, dzielimy się wydatkami po równo, na zmianę płacimy rachunki. Nazwa „partnerzy” jest bardziej adekwatna. To jest bardziej nowoczesna forma bycia razem. A ja twierdzę, że to techniczne, wyrachowane pseudouczucie. Bo co się stanie, gdy, z różnych przyczyn, nagle nie da się „po równo”?

Jaka to miłość?! Raczej wygoda! Ma być dobrze, lekko, przyjemnie, sympatycznie, bez nerwów, stresu i zobowiązań! Prawdziwa miłość taka nie jest. Prawdziwa Miłość umiera na krzyżu.

Nie ma recepty, ściśle wytyczonej ścieżki, która gwarantuje w miłości szczęście. Nie ma też prostego lekarstwa na jej brak...

Pod kapslem, zamykającym butelkę orzeźwiającego napoju, znalazłem kiedyś napis: Kocham być kochany. Każdy tego chce, ale czasami zarzuca się zasłonę, przykrywa pragnienie, zajmując się wszystkim innym, byle tylko o tym nie myśleć.

Zawiedzeni przestają wierzyć w miłość, według wizji, określonej kiedyś młodzieńczo, nieskażonym jeszcze kwasem życia, systemem wartości. Nie istnieje – mówią.

Ona - na przekór temu - jest! Miłość do drugiego człowieka: zawsze wymagająca i trudna, pełna poświęcenia. Miłość, to trwanie w określonym stanie duszy, który w każdej sekundzie codzienności, każdym przymknięciu powiek, przypomina o Kimś, powoduje nadzwyczajne drgnienie serca, myśli tysiące, przynosi z sobą niepowtarzalne odczucia: od troski oddalenia, aż po radość spotkania.

Miłość to bezgraniczna chęć oddania najlepszej części siebie drugiej osobie. W hospicjum, w specjalnych ośrodkach, domach dziecka, szpitalach; w domu, w kuchni, przy stole; w pracy, za biurkiem, na hali produkcyjnej; na ulicy, w sklepie... Potrzebna mi i każdemu, kogo spotykam. Wyrażana codziennie uśmiechem, dobrym uczynkiem, słowem, gestem. Bo miłość jest wszędzie!

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

3 | Nie lubi tego władza
Ks. STANISŁAW NABYWANIEC

5 | Turniej kręgli KSM
ŁUKASZ MAGUDA

6 | Za stołem Chrystusa
KATARZYNA BUGAŁA

7 | Cztery słowa o miłości
URSZULA RADONIEWICZ

8 | Nie ma przypadków
SYLWESTER WILK

9 | Z korespondencji o Rudolffie Weiglu
ZDZISŁAW ŚWISTAK

10 | Omlet cytrynowy
BARBARA RECZEK

10 | O miłości
MAKSYMILIAN BAJOREK

11 | Małymi literami
AGATA KOBA

NASZE OKŁADKI:

Bieżący numer ukazuje się z dwiema alternatywnymi okładkami.



Drugoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Jasle przystąpili do komunii po raz pierwszy w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, 20 maja 2012 r.

FOT. MAŁGORZATA DĘBOSZ



Rzeźba przedstawiająca postać św. Stanisława, umieszczona nad ołtarzem głównym w Kościółku.

FOT. GABRIELA DĄBROWSKA

kosciolek.info
ościełek

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jasle
ul. Krasińskiego 4, 38-200 Jasło
tel. (13) 446-33-81, e-mail: kosciolek@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolek
www.kosciolek.info

redagują:
Sylwester Wilk - redaktor naczelny
Marta Kędzior - adiestacja i korekta
Gabriela Dąbrowska - layout i fotoedycja
ks. Grzegorz Krupa - asystent parafialny

druk: Chemigrafia Krosno



Nie lubi tego władza

KS. STANISŁAW NABYWANIEC

Św. Stanisław – Stanisław ze Szczepanowa – wybrany w 42 roku życia na biskupa krakowskiego, pełnił tę funkcję 7 lat, aż do swojej męczerskiej śmierci w 1079 r.

Jako człowiek mądry i pobożny, pokorny i zatroskany o dobro duchowe powierzonego mu ludu Bożego nie miłował swojego życia, lecz w imię prawdy i dobra ludu nie zawahał się zwrócić uwagę królowi Bolesławowi Śmiałemu, a nawet ekskomunikować go z powodu jego przewrotnego i skandalicznego zachowania. Takie postępowanie biskupa nie mogło podobać się królowi. Będąc człowiekiem porywczym znalazł sposób, aby definitywnie zamknąć usta, które ośmielały się go krytykować.

WŁADZA

Stanisław nie musiał narażać się na gniew króla Bolesława, tak jak nie musiał św. Jan narażać się na zawiść Herodiady, jak nie musiał Chrystus narażać się Sanhedrynowi i uczynom w Piśmie. Tak samo ks. Popiełuszko i inni współcześni nam, którzy w obronie ludu nie przestraszyli się władzy. Mogli być bar-

dziej dyplomatyczni, elastyczni i mniej fanatyczni, mniej zasadniczy, bardziej natomiast roztropni. Mogli liczyć się ze słowami, nie politykować na ambonie i przewidzieć konsekwencje swojego postępowania. Nie uczynili tak dlatego, bo dobry pasterz daje życie swoje za owce (J 10,11). Stanisław wiedział o tym broniąc ludu przeciwko porywczemu królowi. Wiedział o tym i poniósł świadomie tego konsekwencje. Za narażanie się władzy trzeba płacić i to często najwyższą cenę. Bo władza nie lubi być strofowana i pouczana. Nie lubi i nie chce słyszeć słów sprzeciwu jak tych wypowiedzianych przez polski episkopat blisko 60 lat temu: Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy). Nie lubi tego żadna władza!

ZA PRAWDĘ

Nie lubi tego władza cesarska – wiemy, jak zachował się cesarz Henryk IV wobec papieża Grzegorza VII – były to czasy współczesne wydarzeniom, jakie rozegrały się w Krakowie pomiędzy biskupem Stanisławem a królem Bolesławem.

Nie lubi tego władza królewska – podobnie jak w Krakowie w 1079 r. na Skałce, tak w 1170 r. w katedrze w Canterbury z polecenia Henryka II, króla Anglii, zamordowany został przy ołtarzu biskup Tomasz Beckett.

Nie lubi tego władza na Zachodzie i na Wschodzie – car Iwan IV Groźny polecił w 1569 r. udusić metropolitę Moskwy, biskupa Filipa, ponieważ ten nie

zawahał się upomnieć samodzierżawcy Rusi, wołając w cerkwi Uspeńskiej: Panie i władco, oto my tutaj składamy bezkrwawą ofiarę, ale na zewnątrz tego sanktuarium leje się krew chrześcijan, a gdy car kazał mu zamilknąć, ten wołał dalej: Nie mogę tego uczynić, jako że nie mogę bardziej być posłuszny twoim rozkazom niż przykazaniu Bożemu. Ja walczę o prawdę i dobro, i dalej będę tak czynił, nawet gdybym miał utracić godność biskupią i znosić najokrutniejsze męki.

Nie lubi słuchać głosu pasterzy władza rewolucyjna, że wspomnę tylko postać patriarchy Moskwy Tichona aresztowanego w 1922 r., za życia Lenina, za to, że po sowieckiej rewolucji październikowej wielokrotnie wzywał prawosławnych do obrony wiary przed prześladowaniami. W 1918 r. dwukrotnie ogłosił wykluczenie z Cerkwi wszystkich biorących udział w sowieckich prześladowaniach. Domagał się od władz rewolucyjnych zaprzestania akcji grabieży i profanowania relikwii.

Nie lubi słuchać tego głosu władza dyktatorska. 24 marca 1980 r. został zamordowany biskup San Salvadoru Oscar Arnulfo Romero, który w obronie powierzonej mu trzody wołał do rządzącej wówczas junty: Mój naród jest przybity do krzyża. Moi biedni to nie jest ludzka masa. To są ludzie, którzy noszą imiona z chrztu świętego. W nich jest sakrament ciępiącego Chrystusa [...] Wy nie wierzycie w Boga. Wy oddajecie cześć bogactwu i naginacie

do siebie sprawiedliwość.

Do prezydenta Jimi Cartera, którego administracja wspierała juntę, apelował: Mówi Pan, że jest chrześcijaninem. Jeśli naprawdę nim Pan jest, proszę zaprzestać udzielania pomocy wojskowej tutejszej armii, ponieważ jest ona używana, by zabijać moich ludzi. Do wiernych wołał: Bracia moi! Nie czekajcie na to, co biskup powie w niedzielę. Zaczniście myśleć i działać samodzielnie. Przecież wasze wyzolenie pochodzi od Chrystusa. Nie chodzi o zmianę ustroju i struktur. Wy macie ożywić te struktury duchem Chrystusa. Gwałt nie może być naszą drogą. W przeddzień swojej śmierci wołał do członków sił zbrojnych: Bracia, pochodzicie z naszego ludu. Zabijacie własnych braci. Każdy ludzki rozkaz dotyczący zabicia musi podlegać prawu Bożemu, które mówi „Nie zabijaj”. [...] Najwyższy czas, byście słuchali własnego sumienia, a nie grzesznych rozkazów. Kościół nie może milczeć wobec takiej niesprawiedliwości. [...] W imieniu Boga, w imieniu cierpiących ludzi, których płacz codziennie coraz wyżej wznosi się ku niebu, proszę was, błagam, rozkazuję wam: zaprzestańcie represji. Następnego dnia został zastrzelony podczas Mszy św. w szpitalnej kaplicy.

WSPÓŁCZEŚNIE

Nawet władza demokratycznie wybrana nie lubi słuchać głosu pasterzy. Wprawdzie przy tym systemie sprawowania władzy nie strzela się jawnie do ludzi na ulicy, ale leje się krew nienarodzonych, ale drwi się z ludzi wierzących, zaganiając ich do „moherowego getta”, zezwala się na publiczne szarganie świętości, ubierając świętokradztwo w szaty sztuki, niszczy się rodzinę, propagując nie tylko wolne związki, ale związki godzące w stworzoną przez Boga naturę człowieka, stworzonego jako mężczyznę czy kobietę, wyrывa się z korzeniami religijne dziedzictwo narodu, nazywając je pogardliwie bogoojczyźnianym, głaszy się słowa prawdy propagandowymi sloganami o zakazie uprawiania polityki na am-

bonie, oskarżeniami o wszelkie fobie, i anty...izmy, przez ustanawianie praw i podejmowanie decyzji, które człowiekowi wierzącemu ograniczają to, co jest istotą demokracji – prawo do wolności słowa i swobodnego, publicznego wyznawania swojej wiary.

Również władza demokratyczna uważana za szczyt cywilizacyjnej i politycznej organizacji społeczeństwa nie chce zatem słuchać słów: Nie godzi ci się [...] (Mk 6,18) tego czynić. Dlatego drwi sobie z ekskomuniki, mówiąc: Nie zdarzyło się w żadnym cywilizowanym kraju europejskim, aby w XXI, a może i XX wieku gdzieś sferę publiczną dotknęła ekskomunika. To jest instytucja trochę z innej epoki, i wydaje mi się, że nic takiego nie będzie miało miejsca, bo byłoby to fatalne dla relacji Kościół – państwo, demokracja – państwo i demokracja – Kościół.

EWANGELIA

W myśl tego, co mówi św. Paweł Apostoł: Zaklinam cię wobec Boga i Jezusa Chrystusa, który będzie sędzią żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie (2 Tm 4,1-5), głoszenie Ewangelii i zasad z niej płynących, z perspektywy ludzkiej niejednokrotnie było fatalne dla Kościoła. Ale w tym właśnie była i jest moc Kościoła, bo biada mu, gdyby nie głosił Ewangelii! (por. 1 Kor 9,16).

Od czasów procesu Chrystusa przed sądem Piłata Kościół – mistyczny Chrystus – słyszy słowa władców tego świata Czy nie wiesz, że mam władzę (J 19,10) pozwolić ci lub zakazać publicznie nauczać w to Imię? Pozwolić lub zakazać na publiczne manifestowanie

twojej wiary? Oddać zagrabione ci dobra materialne lub pozbawić cię źródła utrzymania? Przyznać lub odmówić ci miejsca w środkach społecznego przekazu? Pozwolić lub zakazać ci wzniesić kościół? Pozwolić postawić w miejscu publicznym krzyż lub z tego miejsca go usunąć? Tak pytają: Czy nie wiesz, że mam władzę, ale nie chcę słyszeć odpowiedzi: Nie miałbyś żadnej władzy [...], gdyby ci jej nie dano z góry (J 19,11).

Nie ma potrzeby składania deklaracji Nie będziemy klęć przed księdzem, gdyż Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz (Mt 4,10), wszak On jest Król królów i Pan panów (Ap. 19,16). Takiej deklaracji nie trzeba, jej nikt nie oczekuje. Kościół oczekuje i żąda, i mówi do władzy Pozwól przeto nam [...] złożyć ofiarę Panu, Bogu naszemu (Wj 5,3), i wielbić święte Imię Jego w sposób wolny. Głos Kościoła nie wzywa do kontestacji władzy, lecz słowami św. Piotra zachęca Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana (1P, 2,13), jednakże i słowami tego samego Apostoła składa swoiste wyznanie wiary: Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi (Dz 5,29).

W imię bezwzględного posłuszeństwa Bogu i jego prawu pod miecz położyli głowę: św. Jan Chrzciciel, św. Stanisław i tylu innych. Zatem jako słabi ludzie, narażeni na działanie strachu i nęcani różnymi korzyściami wołamy z tego miejsca słowami oracji mszalnej z uroczystości św. Stanisława Biskupa i Męczennika: Wszechmogący Boże, święty Stanisław, biskup, nieustraszenie broniąc Twojej chwały, padł pod ciosami prześladowców, spraw, abyśmy za jego wstawiennictwem aż do śmierci trwali w nienaruszonej wierze.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec jest dyrektorem Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Artykuł stanowi treść homilii wygłoszonej podczas uroczystej mszy św. odpustowej ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika w niedzielę, 13 maja 2012 r.

Sakramenty w Kościółku

Chrzty

24/03/2012 - Antoni Jan Wójtowicz (szafarz: ks. P. Anioł)
11/02/2012 - Blanka Lena Karasińska (szafarz: ks. Ł. Mariuszyc)
14/04/2012 - Adam Jakub Cupek (szafarz: ks. P. Anioł)
18/03/2012 - Paweł Andrzej Semla (szafarz: ks. P. Anioł)
9/04/2012 - Jan Andrzej Baran (szafarz: ks. T. Paszek)
8/04/2012 - Aleksandra Zofia Waśko (szafarz: ks. A. Kostrzab)
9/04/2012 - Michał Kacper Bratek (szafarz: ks. T. Paszek)

9/04/2012 - Błażej Kolbusz

(szafarz: ks. T. Paszek)

14/04/2012 - Jan Błażej Surowiak

(szafarz: ks. P. Anioł)

22/04/2012 - Szymon Józef Kopeć

(szafarz: ks. P. Anioł)

21/04/2012 - Antonina Alicja Dąbrowska (szafarz: ks. G. Krupa)

5/05/2012 - Lena Maria Kaleta

(szafarz: ks. P. Anioł)

Małżeństwo

28/04/2012 - Małgorzata Trybus i Grzegorz Radzik (pobłogosławił: ks. G. Krupa)

Nekrologi

14/03/2012 + Franciszek Ślowski
22/03/2012 + Anna Jarosz
24/03/2012 + Zbigniew Gorczyca
3/04/2012 + Franciszek Myśliwiec
15/04/2012 + Mieczysław Szczypiek
17/04/2012 + Karol Dusza
28/04/2012 + Mieczysław Tomaszewski
5/05/2012 + Jerzy Szlachta
16/05/2012 + Zofia Snopek
17/05/2012 + Zofia Brożyna
22/05/2012 + Anna Musiał

Laureat

WKoszalinie zmierzyli się najlepsi młodzi teolodzy podczas finału XXII Olimpiady Teologii Katolickiej, organizowanego przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Trzecie miejsce i tytuł laureata uzyskał Kacper Lawera, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Jaśle, przygotowany przez ks. Grzegorz Krupę.

Podobnie jak w przypadku innych przedmiotowych olimpiad, Olimpiada Teologii Katolickiej została przeprowadzona w trzech etapach na przestrzeni kilku miesięcy. Kacper w swojej szkole, w listopadzie 2011 r., zajął pierwsze miejsce i zakwalifikował się do finału diecezjalnego, który miał wytypować trzech przedstawicieli do zmagania ogólnopolskich. W II etapie zajął drugie miejsce, z niewielką stratą do pierwszego w diecezjalnej rywalizacji, dzięki czemu znalazł się w reprezentacji diecezji rzeszowskiej, wyłonionej do wzięcia udziału w tegorocznym finale, który odbył się w Koszalinie w dniach 12-14 kwietnia br.

Uczniowie wszystkich szkół średnich, biorący udział w OTK (w tym roku w liczbie około 23 tys.), mieli do przyswojenia materiał z zakresu historii Kościoła, żywotów świętych: Wojciecha, Ottona, Benedykta, Cyryla, Metodiego, eklezjologii, dokumentów soborowych, ekumenizmu i kilku paragrafów i artykułów z Katechizmu Kościoła Katolickiego.



Zmagania finałowe rozpoczął test pisemny, po którym dziesięciu uczestników z największą ilością punktów zakwalifikowano do etapu ustnego. Tej grupie przyznano tytuły laureatów olimpiady wraz z przysługującymi im uprawnieniami, do których należały punkty rankingowe dla szkoły i indeksy na wybrane kierunki studiów wpisane w regulaminie.

Kacper w części ustnej wylosował pytania dotyczące reguły św. Benedykta i statusu dziewic konsekrowanych w Kościele powszechnym. Oprócz tytułu laureata i indeksów otrzymał aparat fotograficzny i książki z dziedziny teologii.

Czas finału, oprócz zmagania naukowych, wypełniały występy artystyczne lokalnych teatrów młodzieżowych, nadmorskie wycieczki i rejs promem po Morzu Bałtyckim, wzajemna integracja, a także codzienne msze święte, celebrowane przez biskupów koszalińsko-kołobrzeskich i księży organizatorów olimpiady.

Osiągnięcie Kacpra Lawery jest najlepszym dotychczasowym wynikiem reprezentanta diecezji rzeszowskiej i pierwszym takim tytułem dla ucznia I LO w Jaśle. **(sylw)**

Na zdjęciu: Kacper Lawera podczas finału XXII Olimpiady Teologii Katolickiej w Koszalinie. (fot. G. Krupa)

Turniej kręgli KSM

ŁUKASZ MAGUDA

Dziesięć trzyosobowych drużyn wzięło udział w Turnieju Kręgli Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej, zorganizowanym przez oddział KSM przy parafii św. Stanisława w Jaśle pod patronatem Burmistrza Jasła Andrzeja Czerneckiego i proboszcza parafii ks. prałata Tadeusza Pászka.

Zawody odbyły się 21 kwietnia w kręgielni Desperado w Jaśle. Zwycięzca – reprezentacja oddziału w Czudcu – został wyłoniony po kilkugodzinnych zmaganiach.

W turnieju udział wzięły reprezentacje KSM z następujących parafii: św. Katarzyny w Sławęciniu, św. Anny w Kołaczycach, Świętej Trójcy w Czudcu, Przemienienia Pańskiego i św. Doroty w Trzcinicy, św. Anny w Święcanach, św. Mikołaja w Brzezinach. Parafia z Tarnowca oraz gospodarze – parafia św. Stanisława BM w Jaśle, wystawiły po dwie drużyny.

Nasz oddział reprezentowały I - Agata Libuszowska, Karol Róg, Mateusz

Mikrut, II - Dominika Trunkwalter, Agnieszka Radoń, Klaudia Wojtas.

Zwycięzcą turnieju została drużyna KSM z Czudca, drugie miejsce zajęła reprezentacja oddziału KSM z Tarnowca (I drużyna), a trzecie – drużyna z Kołaczyc.

Wszyscy zawodnicy otrzymali dyplomy i upominki. Nagrody najlepszym wręczyli ks. proboszcz Tadeusz Paszek i Łukasz Maguda – prezes oddziału KSM przy parafii św. Stanisława BM, którzy wcześniej, oddając kilka rzutów, również spróbowali swoich sił na torach.

Nagrodzeni zostali również księża asystenci, którzy rozegrali miniturniej kręgli. Wśród duchownych najlepszym zawodnikiem okazał się ks. Andrzej Tokarz z parafii w Tarnowcu.

Turniej był wspaniałą okazją do integracji młodzieży z Oddziałów KSM całej diecezji. Ich uczestnicy nie tylko rywalizowali o zwycięstwo, ale również wspaniale razem się bawili: kibicowali koleżankom i kolegom, którzy akurat rozgrywali mecze, a także rzucającym kulami duchownym i patronom, śpiewali, rozmawiali, gratulowali najlepszym.

Inicjatywa zorganizowania tego typu

zawodów, obejmujących całą diecezję, zrodziła się w 2010 roku. Wtedy Janusz Pawlik zaproponował parafii św. Stanisława pomoc w zorganizowaniu rozgrywek darta. Niestety, plany zwyciężyła powódź. Rok później wrócono do pomysłu.

- W tym roku pomyśleliśmy, aby zorganizować inną zabawę. Zastanawialiśmy się nad zorganizowaniem geocaching'u – powiedział prezes „kościółkowego” oddziału KSM. Nie udało się zorganizować geocaching'u, powróciliśmy więc do pomysłu z poprzedniego roku. Pomysł spodobał się młodzieży, która ochoczo zaangażowała się w jego realizację.

Głównym sponsorem imprezy, który gościł uczestników turnieju, bezpłatnie udostępnił tory do gry i ufundował poczęstunek, była Pizzeria Pub Desperado. Kolejnym głównym sponsorem była Parafia św. Stanisława BM w Jaśle, a pozostałymi: Urząd Miasta w Jaśle, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych w Jaśle, Bank Spółdzielczy w Bieczu – Oddział Jasło, Pizzeria Faraon, firma Tekpuł, firma Petrosoft.pl, Zakład Masarski Domicela, Lider, sklep komputerowy i papierniczy Zamex oraz pracownia fotograficzna Marfot.

Bazylika

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego, w dniu 20 maja 2012 roku, sanktuarium w Dębowcu zostało podniesione do godności bazyliki mniejszej Najświętszej Maryi Panny z La Salette.

To druga, po Sanktuarium Matki Bożej we francuskich Alpach, świątynia z takim tytułem na świecie. Akt nadania tytułu bazyliki mniejszej wręczył ordynariusz rzeszowski, bp Kazimierz Górny.

Centralnym punktem uroczystości była niedzielna eucharystia, której przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. W homilii powiedział, że to właśnie w dniu Wniebowstąpienia Kościół został posłany do głoszenia światu Dobrej Nowiny, podkreślając jednocześnie, że nie ma Chrystusa bez Kościoła i nie ma Kościoła bez Chrystusa. Odnosząc się do jego Matki, zaznaczył: - Maryja towarzyszy Kościołowi nieustannie, a w La Salette jej łyzy mówią o zatroskaniu o nasz los i o zbawieniu każdego człowieka. Zdaniem kard. Dziwisza, bazylika w Dębowcu ma być miejscem jej szczególnej obecności, gdzie wierni będą nadal wypraszać potrzebne łaski.

Procedura nadania tytułu dębowieckiemu sanktuarium rozpoczęła się ponad 6 lat temu, a zakończyła w połowie ubiegłego roku podpisaniem dekretu przez kongregację ds. kultu i sakramentu świętych w Watykanie. Tytuł taki, po spełnieniu ściśle określonych warunków, nadawany jest kościołom o szczególnym znaczeniu historycznym i kulturowym, wyróżniającym się poziomem działalności duszpasterskiej, liturgicznej czy katechetycznej.

W uroczystościach wzięli również udział: bp Kazimierz Górny, ordynariusz diecezji rzeszowskiej, bp Edward Białogłowski, ks. Silvano Marisa MS, przełożony generalny i ks. Andrzej Zagórski MS, przełożony prowincjalny Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletyńów. (sylw)



CONGREGATIO DE CULTU DIVINO
ET DISCIPLINA SACRAMENTORUM

Prot. N. 237/11/L

RZESZOWIENSIS

Instante Excellentissimo ac Reverendissimo Domino Casimiro GÖRNY, Episcopo Rzeszoviensi, litteris die 25 mensis Ianuarii anno 2011 datis, preces et vota clerici atque christifidelium exponente, Congregatio de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum, vigore facultatum a Summo Pontifice BENEDICTO XVI tributarum, sanctuarium Deo in honorem Beatæ Mariæ Virginis Domine Nostræ «de La Salette» in civitate Demontio, intra fines supradictæ Diocesis, dicatam, in quam christifideles sæculi confugiunt Matrem Dei venerantes eiusque spiritualium pulchritudinem contemplantis humiliter anellatæ Domini, quæ, passionis Filii fidelis sociæ effecta, super choros Angelorum exaltata est in caelum, ubi regnat gloriosa, pro cunctis hominibus exorans, advocata gratiæ et peccatorum reconciliatrix, titulo et dignitate BASILICÆ MINORIS omnibus cum iuribus atque liturgicis concessionibus rite competentibus perlibenter exornat, servatis vero servandis, iuxta Decretum «De Titulo Basilicæ Minoris» die 9 mensis Novembris anno 1989 evulgatum.

Contrariis quibuslibet minime obstantibus.

Ex aedibus Congregationis de Cultu Divino et Disciplina Sacramentorum, die 22 mensis Augusti anno 2011, in memoria Beatæ Mariæ Virginis Reginæ.

Antonius Card. CAÑIZARES LLOVERA
(Antonius Card. CAÑIZARES LLOVERA)
Praefectus

Antonius Card. CAÑIZARES LLOVERA

Dekret podpisany przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w Watykanie.



Przy stole Chrystusa

KATARZYNA BUGAŁA

W tym roku, 20 maja 2012 r., nasza parafia przeżywała uroczystość pierwszokomunijną. Do Stołu Pańskiego po raz pierwszy przystąpiło 66 dzieci.

Drugoklasiści przez kilka miesięcy z przejęciem i zaangażowaniem przygotowali się do tego dnia. Ich duchowym przewodnikiem był ks. Marek Mijał, który, przy współudziale nas, rodziców, przeprowadził dzieci przez następny po chrzcie, próg życia duchowego, jakim jest dar pełnego uczestnictwa we mszy świętej.

Stojąc w tym dniu u bram świątyni, patrząc na nasze dzieci, mieliśmy poczucie, że zaczęło się coś niezwykłego, do czego zmierzaliśmy od ponad 8 lat. Oto za chwilę nasze pociechy otrzymają najpiękniejszy prezent - do swych serc przyjmą Pana Jezusa.

Ten, jakże wspaniały dzień, poprzedził cały rok przygotowań. Dzieci poznawały podstawowe prawdy wiary, a otrzymywane przez nie różańce, medaliki, modlitewniki, były kolejnymi etapami ich duchowej edukacji.

Sobota, przed Komunią, była dniem spowiedzi. O godzinie 9.30 odbyło się nabożeństwo pokutne, podczas którego kapłan jeszcze raz przypomniał dzieciom, jak przygotować swoją duszę do spowiedzi. Około godziny 11.00 można było zobaczyć rozjaśnione i promienne twarze dzieci - pierwszy stres minął.

Nadeszła długo oczekiwana niedziela, godzina 10.15. W uroczystej procesji po dzieci wyszedł ks. proboszcz Tadeusz Paszek i zaprosił je na spotkanie z Jezusem.

Jednym z najbardziej wzruszających momentów było błogosławieństwo rodziców. Łza zakręciła się w oku, gdy kreśliłymi na czołach dzieci znak krzyża, modląc się, by łaska tego szczęśliwego dnia na zawsze pozostała w ich sercach.

Po błogosławieństwie, w uroczystej procesji, dzieci zostały wprowadzone do kościoła i rozpoczęło się najważniejsze w ich życiu spotkanie z Jezusem.

Z wielkim przejęciem śpiewały pieśni, czytały modlitwy wiernych, składały dary ołtarza, a na koniec uroczystej mszy świętej recytowały wiersze z podziękowaniem dla księży, nauczycieli i rodziców.

Nie mniej przejęci niż dzieci byli właśnie rodzice, rodzice chrzestni, babcie, dziadkowie i członkowie najbliższej rodziny.

Serca nas, rodziców, przepełniała radość, że nasze dziecko dorosło do przyjęcia Sakramentu. Czuliśmy wielkie wzruszenie, pojawiły się łzy szczęścia, a jednocześnie mieliśmy poczucie wielkiej odpowiedzialności za to, by wiara stała się dla naszych dzieci czymś ważnym, bo przecież sama uroczystość Komunii to nie koniec, a zaledwie początek wspólnej drogi naszego dziecka do Pana Boga.

Na zdjęciu: proboszcz parafii, ks. Tadeusz Paszek udziela I Komunii. (fot. M. Dębosz)

Cztery słowa o miłości

URSZULA RADONIEWICZ

Miłość cierpliwa jest, łaskawa..., „Miłość ci wszystko wybaczy...”, „Być może ten, którego kocham jest moich marzeń wiernym cieniem i jeśli o mnie śni po nocach, jest moim życiem i spełnieniem...”,

„Był się nigdy nie skończyło to wszystko, co od ciebie mam...”, „Ty jesteś moja, ja twój...”, „Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie...”, „Dzięki tobie wiem, że mam już wszystko...”, „Zabierz mnie do siebie, do twoich rąk, na bezpieczny ląd...”, „Zaopiekuj się mną, nawet, gdy powodów brak...”

Z tą wielką, choć czasem skrzętnie ukrywaną, bo niemodną i głupią, potrzebą bliskości i czułości wchodzimy co rano w nowy dzień. Jak wody dla spragnionego ciała, łakniemy wartości zachwycającej, czystej, pełnej, do której można by się całkowicie odnieść. Jak wiosenny kwiat wygląda słonecznych promieni, tak my na przekór wstydowi i śmieszności upatrujemy ciepła intymnego. Potwierdzają to nieustannie rozbrzmiewające wokół nas piosenki, od sentymentalnych rytmów począwszy, po te bardziej skomplikowane. Potwierdzają to odwieczne westchnienia poetów, opaste księgi i barwne wizje rozmarzonych w głębi serca artystów. Potwierdzają to i ci, którym niestraszne jest wyrażać siebie przed tłumem.

Bez miłości czas utracony

Miłości szukają młodzi i starzy, niezależnie od pochodzenia, profesji, czy przyzwyczajęń, zarówno w szarej, zapętlonej rzeczywistości, jak i w świątecznych momentach. Zawsze i wszędzie. Zachłannie. Z wytrwałością, ale i desperacją. Bywa także, że z nieuzasadnioną tęsknotą i pragnieniem ważniejszym od innych pragnień.

Nikt nigdy nie stanął z Miłością twarzą w twarz, nikt nie spojrzął na Nią wystarczająco przenikliwie, by rozpoznać kolor Jej oczu, ani by określić Jej sylwetkę. Nikt nie wymyślił bardziej odpowiednich na Nią słów ponad te, które już istnieją.

Dla jednych stan nieosiągalny, dla drugich motyle w brzuchu, „Akwarela, Melanż Wytrawny, Smak Objawiony, mroku Prorok i w mroku Latarnia, Oddech zatury, Skarbów Skarb...” A jednak doświadczamy Jej na tysiące różnych sposobów każdego dnia. Dajemy się unosić Jej tchnieniom, bo trwamy w przekonaniu, iż nadaje Ona najwyższy sens.

Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?

Nie ma gotowego przepisu na Miłość, ani recepty do wykupienia w najbliższej aptece. Brak mądrego, który by określił, co Nią jest, a co nie. Przychodzi pod różną postacią, o nieustalonej porze, z odmienną mocą i różnym uwieńczeniem. Zdarza się, że niejednoznacznie wyraża swoją obecność, przysparzając tym odkrywczego trudu. Za to jakże bezcenne jest odnajdywanie Jej w ciepłym dotyku, utuleniu matki, w niebie usłanym gwiazdami, powiewie południowego wiatru, w zapachu zmierzchu, nagiętym tulipanem, na ławeczce w parku, w szeptach, w mocnym uścisku ręki, w pomocnym geście, słowach zrozumienia i pokrzepienia, w uśmiechu, pocałunkach, w czuwaniu...

Podróżą każda miłość jest

Miłość, kiedy już zaistnieje ogarnia swą niezgłębioną tajemnicą, stając się jednocześnie lekliwą niepewnością. Bo Ona nigdy nie tkwi w jednym punkcie, wciąż się zmienia, dojrzewa, wzbogaca, mnoży, uszlachetnia, ale też zawraca w stronę chaosu wydobywającego z mrocznych Jej zakamarków fałsz, ból, rozczarowanie, a nawet cierpienie. Niewiadomą staje się więc droga, którą podążamy z Miłością u boku. Niekiedy zamazują się drogowskazy, nie sprzyja wiatr, za grząsko pod nogami, pomimo

tego nie rezygnujemy, nie tracimy nadziei na to, że tylko Ona poprowadzi nas ku „wyspom szczęśliwym”.

Miłości wystarczy, że jest

Miłość wyzwała w nas dobro, a przecież wszelkie dobro pochodzi od Boga. Dobro, które czynimy z Miłości zawsze do nas powraca. Dobro, na które się otwieramy dopełnia nasze jestestwo. Zaryzykuję więc stwierdzenie, iż posiadając boski wymiar, jest Miłość swoistym rodzajem wiary wszechogarniającej, bez wytłumaczenia, bez konkretnych warunków, ponad wszystko.

Tym, którzy tę wiarę przyjmują i rozdają ją pełnymi rękami, dedykuję „Psalm kochania”. Może właśnie w nim kryją się cztery najważniejsze słowa o Miłości...

*Za ogień, co kuli się w piecu
 I za świerszcze nad ranem
 Za gwiazdy, gdy w kałużach świecą
 Kochaj mnie, kochaj mnie kochany
 Za serce, co przez płotki skacze
 I za tańce do rana
 Za świat, który z tobą zobaczą
 Kochaj mnie, kochaj mnie kochana
 W gazetach pytano
 Jakże można tak kochać
 Jakże można tak kochać
 O dziewiątej rano...
 Za lato i kompot z agrestu
 I za śnieg w Zakopanem
 I za to, że wciąż obok jestem
 Kochaj mnie, kochaj mnie kochany
 Wszechmogący Panie
 Jakże można tak kochać
 Jakże można tak kochać
 Dzieląc się kochaniem...
 Za kwiatek z bibuły wycięty
 I za tort z marcepanem
 Za narty i obrazek święty
 Kochaj mnie, kochaj mnie kochana...
 Największym odkryciem
 To, że można tak kochać
 To, że można tak kochać
 Przez caluśkie życie...
 (Z. Książek / P. Rubik)*



Nie ma przypadków

SYLWESTER WILK

Łaska, która mnie wówczas ogarnęła spowodowała, że byłam silna, nie bałam się niczego. Było to wyjątkowej wartości przeżycie metafizyczne

- mówi o doświadczeniu prawdziwego przeżywania swojej wiary Sylwia Janiga.

DOBRO I MIŁOŚĆ

- Zakładamy rodziny, kochamy się, tak naprawdę nic złego nie robimy, a jednak nie możemy, jak inni, przyjmować sakramentów. Pojawia się bunt i zadajemy sobie pytanie: dlaczego?

Sylwia wzięła ślub, jej małżeństwo nie trwało jednak długo. Potem nastąpił rozwód i pojawiły się pytania o przyszłość. Wiara była dla niej czymś naturalnym i miała równie przeciętny charakter. - Trwałam w Kościele, jednak trudno było mówić wówczas o jej głębokim charakterze. Można to określić, że obraz ten przybierał formę, jak u większości, wynikającą bardziej z tradycji.

Wewnętrzne przekonanie podpowiadało Sylwii, że skoro Bóg jest miłością, nie może nikogo opuścić, będzie wspierał, tym bardziej, że oni - w nowym związku - chcą się kochać i razem stworzyć rodzinę. - Powtarzałam sobie i mężowi, którego pokochałam: Przecież z dobra i miłości nie może wyniknąć nic złego!

Weszła w związek niesakramentalny. Jak podkreśla, nieświadomie, gdyż nie miała ani wiedzy religijnej, ani tak głębokiej wiary, której doświadcza teraz, po głębokim nawróceniu.

UZNANIE NIEWAŻNOŚCI

- To było zaraz po rozwodzie. Pierwszą myśl o możliwości starania się o uznanie małżeństwa za nieważne od początku poddał mi ksiądz, podczas kolędy. Wyjaśnił, że jest taka możliwość, wskazując na przesłanki, jakie należy spełnić i jednocześnie podpowiedział, co zrobić i gdzie powinnam się udać.

Po wizycie duszpasterskiej dużo myślała o tej perspektywie. - Otworzyły mi się oczy. A odczuwanie to dodatkowo wzmacniał fakt każdorazowego poczucia osamotnienia w kościele, podczas mszy i nabożeństw i, jeszcze bardziej, tzw. głód Chrystusowy. Którego dnia była w kościele MB Częstochowskiej. - Pamiętam doskonale, jak źle się czułam, gdy inni przystępowali do komunii. Wtedy już wiedziałam, że ja muszę rozwiązać ten problem.

Wkrótce potem okazało się, że w podobnej sytuacji znajduje się koleżanka Sylwii. To ona przedstawiła jej dokładnie, co powinna po kolei robić, począwszy od wizyty u proboszcza, przez rozmowę z ojcem franciszkaninem, znalezienie adwokata, po złożenie pozwu w Sądzie Biskupim w Rzeszowie.

NAWRÓCENIE

Coraz częstsze problemy, związane z życiem w niesakramentalnych związkach, wcale nie niosą z sobą lepszej znajomości zagadnienia i idących za nim konsekwencji.

- Nie wiedziałam, dużo osób nie wie, że nie mogą się spowiadać, że nie mogą przyjmować komunii. Szokiem dla nas było, że „druga połowa”, chociaż jest kawalerem, również nie może przystępować do sakramentów.

- Zaraz po ślubie cywilnym, jakieś pół roku, spłynęła na mnie łaska nawrócenia. Sylwia ścisza głos. - Bardzo duża łaska. Zaczyna opisywać to doświadczenie jako doznanie metafizyczne, nieludzkie, kiedy człowiek po prostu „czuje

i wie”, które przyszło w momentach trudnych, związanych z załamaniem psychicznym i niepowodzeniem w pracy. Polecono jej darmowe porady u psychologa, który miał dyżury przy kościele oo. Franciszkanów. Któregoś dnia go nie było.

- Poczulałam potrzebę pójścia do kościoła na mszę. W ten dzień, w tym miejscu, dokonało się zupełnie niespodziewane przewartościowanie świata. Wysłałam z kościoła pełna miłości do ludzi. Nie da się tego przyrównać do żadnego innego ludzkiego odczucia.

NOWE ŻYCIE

Wyjątkowość zdarzenia nakazała Sylwii skonsultować jego treść, wobec niedającej się wytłumaczyć realnie złożoności. Udała się do ks. Andrzeja Sroki zapytać wprost, co się stało. - Nagle wszystkich kocham, w pracy jest dobrze, zaczęłam czytać Biblię. Ks. Andrzej skierował ją do grupy duszpasterstwa nauczycieli, potem została animatorem oazy, a obecnie we Wspólnocie w Duchu Świętym. - Wiem, że Bóg nas prowadzi. Wokół mnie wprost dzieją się cuda, które stanowią odpowiedź na moje wątpliwości. Nie ma w życiu przypadków. Każdy znak trzeba tylko umiejętnie odczytać.

Sylwia, po ponad pięciu latach, z Sądu Metropolitarnego w Przemyślu, otrzymała decyzję uznającą zawarte w kościele małżeństwo za nieważne. Jej zdaniem, jeśli komuś zależy na przystępowaniu do komunii, na pełnym uczestnictwie w mszy św., warto podjąć trud. - Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli się wejdzie w ten grzech, nawet nieświadomie, należy zawsze trzymać się Boga i Kościoła. Nie jest wskazane opuszczanie tej wspólnoty, mimo pojawiającej się pokusy odejścia i mimo tego, że nie w każdym przypadku spotykamy się z pomocną dłońią. - Polecam spotkania w Dębowcu i rekolekcje, gdzie człowiek nie zostaje sam ze swoim problemem, gdzie można usłyszeć np. o duchowej komunii, czy o spowiedzi bez rozgrzeszenia.

□

Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygaranie (Ps 27, 10)

Z korespondencji o Rudolfie Weiglu



Rudolf Weigl przy pracy.
(fot. z oryginału Stanisław Kosiedowski,
www.lwow.com.pl)

MOIM ZDANIEM

W latach 30. XX wieku prof. Rudolf Weigl założył we Lwowie Instytut Tyfusowy, dzięki czemu miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków badań nad tą chorobą, do którego przybywali uczeni z całego świata. Instytut zatrudniał na różnych stanowiskach wielu uczonych i intelektualistów, m. in. matematyka Stefana Banacha, botanika Stanisława Kulczyńskiego, poetę Zbigniewa Herberta, kompozytora i dyrygenta Stanisława Skrowaczewskiego, aktora Andrzeja Szczepkowskiego czy pisarza i dyplomatę Mirosława Żuławskiego, ojca Andrzeja, reżysera).

Można powiedzieć, że wszystko zaczęło się od tragicznej śmierci ojca Rudolfa. Jego matka, poślubiła wówczas Polaka, Józefa Trojnara, późniejszego profesora gimnazjum w Jaśle i Stryju. To właśnie dzięki niemu, przyszłego biologa całkowicie pochłonęły nauki przyrodnicze.

Wybitny uczeń jasielskiego gimnazjum jest dziś, niestety, postacią mocno zapomnianą. Polecam, przybliżający jego sylwetkę i dokonania, wyprodukowany w 2008 r. przez Telewizję Polską, film pt. *Zwyciężyć śmierć...* Prof. Rudolf Weigl, który wyreżyserowała Halina Szymura, będąc jednocześnie autorką scenariusza. Na temat bohatera wypowiadają się dawni współpracownicy, członkowie rodziny oraz propagatorzy jego osiągnięć.

Zachęcam także do odwiedzenia strony internetowej Encyklopedii Jasła, gdzie przeczytać można o wielu znakomitych osobistościach, związanych z Jasłem: ww.encyklopediajasla.pl.

SYLWESTER WILK

ZDZISŁAW ŚWISTAK

Rudolf Weigl – światowej sławy uczonego biolog, wynalazca szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, był wychowankiem gimnazjum w Jaśle.

Uczęszczał tu w latach 1895-1900, do klas I-V. Później naukę kontynuował w Gimnazjum w Stryju w latach 1900-1903 do klas VI-VIII, gdzie zdawał maturę. W okresie II wojny światowej, we Lwowie, w Instytucie popularnie zwanym "Instytutem Weigla", w latach 1942-1944 pracował jako preparator Marian Kłapkowski¹, autor nadesłanej korespondencji. Instytut Weigla został przez Niemców zlikwidowany w kwietniu 1944 r. w związku ze zbliżającą się ofensywą sowiecką.

Marian Kłapkowski podzielił się informacją o Rudolfie Weiglu, zapoznając się z notą biograficzną autorstwa Ewy Skalneji, opublikowanej w Encyklopedii Jasła. Przesłał cenne i dotychczas nieznanne informacje o tym wielkim uczonym biologu, którego korzenie tkwią w środowisku jasielskim.

W sierpniu 2007 r. w 50. rocznicę śmierci Rudolfa Weigla, w Kolegiacie św. Anny w Krakowie została odprawiona msza św. za spokój Jego duszy. Przed mszą kapłan odczytał przygotowany przez Mariana Kłapkowskiego tekst dotyczący Rudolfa Weigla.

Rudolf Weigl żył w latach 1883-1957, zmarł 11 sierpnia 1957 r. w Zakopanem, został pochowany w Krakowie w Kwaterze Zasłużonych. Uroczystości pogrzebowej przewodniczył ówczesny koadiutor kardynała Adama S. Sapiehy ks. abp Eugeniusz Baziak.

Rudolf Weigl był biologiem. Światową sławę zdobył dzięki wynalezionej przez siebie pierwszej skutecznej szczepionce przeciw tyfusowi (durowi) plamistemu. Tyfus plamisty w okresie I-szej wojny światowej pochłoniął więcej ofiar niż uczyniły to bezpośrednio działania wojenne. Szczególnie ucierpieli pracownicy służby zdrowia, wśród nich śmiertelność dochodziła do 80 %. Szczepionka Weigla uratowała życie tysiącom a może nawet milionom ludzi. Dzięki niej misjonarze w Afryce i na Dalekim Wschodzie mogli bezpiecznie prowadzić swoją pracę. W latach 1920-31 w jednej z prowincji Chin spośród 130 misjonarzy 88 zmarło na tyfus plamisty. Odeszli w

młodym wieku, niektórzy już po kilkumiesięcznej pracy misyjnej. Szef tych misji, ojciec Rutten, otrzymał od Weigla 100 porcji szczepionek, dzięki czemu wśród szczepionych nikt nie zachorował. Za swe zasługi na tym polu Weigl dostał od Papieża Piusa XI Order Rycerski św. Grzegorza Wielkiego.

Rudolf Weigl w latach 1920-39 był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, a po wojnie uniwersytetów Jagiellońskiego i Poznańskiego. W okresie wojny, w czasie okupacji Lwowa kolejno przez Związek Sowiecki i Niemcy hitlerowskie, był naukowym kierownikiem instytutów produkujących na wielką skalę szczepionkę przeciw tyfusową, głównie dla potrzeb armii obu tych państw.

Niemcy naciskali na Weigla żeby podpisał tzw. Reichsliste – wywodził się z rodziny austriackiej – na co się nie zgodził. Grożono mu śmiercią i kuszo no wysokim stanowiskiem w Berlinie, a nawet Nagrodą Nobla dzięki swoim wpływom w Szwecji. On jednak pozostał lojalny wobec swojej nowej ojczyzny i kolegów – Polaków, okazując większą solidarność z narodem polskim niż niejeden Polak „z krwi i kości”. Dzięki temu, że zgodzono się na to, żeby decydował o doborze pracowników, w jego instytucie znalazło schronienie przed różnym rodzajem represjami setki osób, wywodzących się z inteligencji, a także spora grupa młodzieży polskiej. Po wojnie ludzie ci organizowali na Ziemiach Odzyskanych ośrodki naukowe, kulturalne i gospodarcze. W instytucie pracowało około trzech tysięcy osób! Niemcy godzili się na niewielkie szczepienia ludności polskiej, głównie z rodzin pracowników instytutu, co dawało pretekst do szczepień szerszych. Pewna liczba szczepionek trafiała do polskiego podziemia, a nawet do obozów i gett.

W roku 2003, dzięki staraniom paru jeszcze żyjących „weiglowców”, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował pośmiertnie profesora Weigla medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, za uratowanie od zagłady kilku osób narodowości żydowskiej, dzięki dostarczanej potajemnie do gett szczepionki.

¹ Marian Kłapkowski urodził się w 1926 r. w Nowym Żmigrodzie. Od najmłodszych lat mieszkał we Lwowie. W 1953 r. ukończył w Instytucie Nauczycielskim w Nowej Wilejce fizykę i matematykę. W 1959 r. „ekspatriował się” do Krakowa, pracując jako asystent techniczny w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie jako bibliotekarz i kustosz w uczelniach Krakowa. W 1973 r. obronił pracę magisterską na WSP w Krakowie, uzyskując tytuł magistra nauk pedagogicznych.

Omlet cytrynowy



foto: Barbara Reczek

BARBARA RECZEK

prowadzi profil kulinarny
na portalu społecznościowym
nk.pl

Wiosna, a także zbliżające się lato, skłania do poszukiwań lekkich, orzeźwiających deserów, którymi można poczęstować rodzinę po niedzielnym obiedzie, czy też postawić na stole ogrodowym, przy nieopodal palącym się grillu. Bez obaw o ewentualne objawy przejedzenia.

SKŁADNIKI:

- 3 jajka,
- 9 dag cukru,
- 3 łyżki cukru waniliowego,
- 7,5 dag mąki pszennej,
- 7,5 dag mąki ziemniaczanej,
- szczypta soli,
- 2 cytryny,
- 1/4 litra śmietany kremówki,
- 12,5 dag cukru pudru.



JAK PRYZRZĄDZIĆ?

Białka ubić z solą i 5 dag cukru na sztywną pianę. Żółtka utrzeć z 1 łyżką gorącej wody, 2,5 dag cukru i cukrem waniliowym na puszystą masę. Mąkę pszenną i mąkę ziemniaczaną przesiać na masę żółtkową, na to wyłożyć pianę i delikatnie wymieszać.

Blachę wyłożyć pergaminem, rozsmarować na nim ciasto i piec 12-15 minut w temperaturze 180 stopni C.

Cytryny umyć gorącą wodą, z których jedną cieniutko obrać, a skórkę pokroić w paseczki. Z cytryny wycisnąć sok, drugą pokroić w plasterki.

Upieczony biszkopt przełożyć na serwetkę posypaną resztą cukru, następnie usunąć papier z biszkoptu i wykroić 4 krążki o średnicy 14 cm, złożyć na pół i przykryć wilgotną ściereczką.

Śmietanę ubić z 10 dag cukru pudru i sokiem cytrynowym na sztywno, domieszać skórkę cytrynową.

Bitą śmietaną napełnić dekorator, wcisnąć do omletów i posypać pozostałym cukrem pudrem oraz udekorować plasterkami cytryny.

Pyszniutki!

foto: Ka. Studio Jasło

O miłości

Wystarczy patrzeć do wewnątrz, słuchać i ufać samemu sobie. Mądrość wewnętrzna przekazuje nam komunikaty na temat drogi życiowej. Przyjmuje to szczególnie wyraz w życiu dorosłym, bo gdy jesteśmy dziećmi, uczą nas tego rodzice. Głos wewnętrzny jest jak oświetlone kamienie na drodze, które wskazują, jakie działania powinniśmy podjąć, aby kontynuować proces rozwoju.

Taki właśnie „cichy głos” usłyszał Michał, gdy zobaczył Angel. Nie mógł oderwać od niej oczu. W miarę jak się zbliżała, jego serce biło coraz szybciej. Pragnął, by spojrzała na niego, ale nie zrobiła tego. Odetchnął głęboko, gdy go minęła, nieświadomy nawet tego, że wstrzymał oddech. „To ta, ukochany” - powiedział głos.

Dla niektórych ludzi życie jest walką o przetrwanie. Wielu skrzywdzono w imię miłości, wielu zostało złożonych na ołtarzu przyjemności i „wolności”. Ta wolność jednak, którą oferuje świat, jest iluzją i fałszem. Właśnie dla tych, którzy znaleźli się w potrzasku i nie mają pojęcia, jak z niego uciec, Francine Rivers napisała „Potęgę miłości”.

„Pragnę przynieść prawdę do tych, którzy uwiecznieni są w ciemności i pajęczynie kłamstw, chcę im powiedzieć, że istnieje Bóg, że jest on prawdziwy, realny i że kocha ich - bez względu na wszystko”. Francine Rivers, przenosząc biblijną historię Ozeasza w czasy współczesne, stanęła przed trudnym wyborem, czy wchodzić „w szczególności”, aby historia miała tę samą wstrząsającą wymowę co przekaz biblijny. Jak można przeczytać w liście od Autorki, Francine zależy na tym, aby czytelnicy zrozumieli, dlaczego musiała z taką wielką otwartością poruszyć w książce kwestie niewierności małżeńskiej. „Kiedyś byłam przekonana, że celem życia jest szczęście. Teraz wierzę, że każdy z nas otrzymał od Pana różne dary i celem, dla którego istniejemy, jest oddać te dary do Jego dyspozycji”.

Francine Rivers, *Potęga Miłości*, W wyłomie 2005, s. 469.



MAKSYMILIAN BAJOREK

studiował religioznawstwo,
pracował w *Dzienniku Polskim*,
organista w Jasle-Niegłowicach

foto: Ka. Studio Jasło

Małymi literami

Jeżeli w twojej rodzinie nie zawsze się układa, a dzieci źle się uczą... Nic prostszego! Kup krem czekoladowy. Wystarczy, że rano posmarujesz nim kanapki i problemy same znikną. Jeżeli nie dogadujesz się z mężem, zaopatrz się w szampon, który przeniesie cię w idealny świat. Co do kłopotów z żoną, na razie nic sobie nie przypominam, ale złoty lek w reklamie na pewno istnieje.

Ostatnio doszłam do wniosku (jakże genialnego!), że tak naprawdę w domu nic nie muszę robić. A to dlaczego? Bo przecież pojawiły się „inteligentne proszki”, które rozróżniają rodzaj plamy i żelazka, które same prasują. Przykładamy takie oto cudёнko do ukochanej bluzki i gotowe: żadnych tam jakiś zagniecień, czy niedających się wyprasować niechcianych kantek.

Televizja nie kłamie. Przecież w telewizji widziałam, że zewsząd atakują nas przerażające zarazki i wirusy, które nie pozwalają spokojnie spać naszym zębom. Kupuję więc pastę, gwarantującą im zdrowy sen, a mi osobiście może i nawet kolorowe marzenia. Poza tym w podświadomości już mam zakodowane, że serki są kusząco jedwabiste i oddają się nam w całości, a „o w pół do dziesiątej rano w Polsce” każdy zajada się chrupiącym wafelkiem. Więc jem i ja. No, może nie o w pół do dziesiątej, ale uczciwie przyrzekam, że staram się trafić właśnie w tę godzinę.

Reklama to nie tak prosta rzecz. Gdyby głębiej nad tym zastanowić, można ją podzielić na:
optymistyczną: „Z Kasią Ci się upiecze”,
logiczną: „Jeśli ktoś nieoczekiwanie zmieszka cię z błotem, nie załamuj się. Czasem wystarczy bardzo dobry proszek”,
dowcipną: „Tata mówi, że mama ma świetną linię -Ma świetną linię, ale kredytową”,
hazardową: „Zdrowie to Fortuna”,
wątpliwą: ... jeśli dobry masz gust, a wierzę, że tak, wybierzesz ten smak,
zachęcającą: „Oddaję tobie, co kryję w sobie”,
meteorologiczną: Intensywny opad cen,
smutną: Używane. Sprawdziliśmy...
propagandową: „Olej dynamicznych ludzi!”
i edukacyjną: „W temperaturze 170 stopni Celsjusza ekspansja termiczna dwutlenku węgla powoduje gwałtowną denaturację białek. Wraz ze wzrostem temperatury zmienia się struktura polisacharydów, amylazy i amylopektyny”.

Tak czy siak, lubię reklamy. Zawsze zdążę sobie wtedy zrobić kanapkę, herbatę, a w razie potrzeby skorzystać z toalety. Mam tylko jeden problem. Nigdy nie zdążę przeczytać tego, co napisali małymi literami. A może to ważne?



AGATA KOBA

filolog klasyczny,
mama sześciolatniego Miśka
i czteroletniej Iśki

foto. Ka. Studio Jasto

Dzieci, które przystąpiły do I Komunii św.

Augustyn Dawid
Bajorek Oliwia
Biernacka Emilia
Biernat Michał
Bracik Natalia
Brożyna Hubert
Bugąła Jakub
Bułaś Klaudia
Bysko Dawid
Cisowska Kamila
Czekańska Nina
Dąbrowska Daria
Dunaj Dominik
Filip Oskar
Filipak Natalia
Forystek Żaneta
Furmanek Kinga
Gac Wiktoria
Gorgosz Patryk
Górczany Norbert
Gronkiewicz Filip
Gunia Natalia
Huczko Karolina
Jarosz Sabina
Juryś Emilia
Juszczyk Maurycy
Kończ Filip
Kosiba Maksymilian
Kozłowska Wiktoria
Kras Marlena
Krzyszczuk Jakub
Kwiatek Karolina
Lechowska Oliwia
Lechowski Bartosz
Maciechowska Monika
Majcher Kamil
Majewski Krzysztof
Mazur Weronika
Midura Katarzyna
Misiołek Weronika
Miziołek Natalia
Nagacz Igor
Orzechowska Amelia
Orzechowska Magdalena
Ostalecki Jakub
Pikusa Jakub
Prugar Adrian
Rak Patrycja
Reczek Alicja
Rejda Mateusz
Rogowski Mateusz
Rydarowicz Magdalena
Samborska Oliwia
Sanocka Dominika
Sarnecki Grzegorz
Stolarzewicz Mateusz
Szepieciński Adam
Szywał Klaudia
Świstak Aleksandra
Trzeciak Patrycja
Urban Patrycja
Wietecha Adrian
Wojtaszek Szymon
Zapór Patryk
Zawisza Julia
Zborowski Jakub

